



King Maker #1

MONEY MAN

On chce, żeby skosztowała,
jak smakuje mrok.

TERRI E. LAINE



Tytuł oryginału

Money Men

Copyright © 2019 by Terri E. Laine

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Katarzyna Moch

Korekta:

Agnieszka Sajdyk

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-381-1

TERRI E. LAINE

MONEY MEN

**SERIA
KING MAKER #1**

**TŁUMACZENIE
KINGA MARKIEWICZ**

OŚWIĘCIM 2020

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie spodziewałam się, że spędzę Nowy Rok przyciśnięta do ściany kabiny w toalecie i że będzie mi towarzyszyć obcy facet. Ale z drugiej strony był tak olśniewająco przystojny, że każda kobieta dostałaby zadyszki... tak jak ja teraz. Jednak wydarzenia z poprzednich tygodni powinny nauczyć mnie rozumu.

Ochryplym jękiem wyrwał mnie z zamyślenia, gdy znalazł pod moją spódniczką podwiązki, które założyłam całkiem niepotrzebnie. Z moich ust wyrwał się dźwięk świadczący jednak o czymś zupełnie innym niż to, do czego próbował mnie przekonać spowity alkoholowym zamroczeniem umysł. To właśnie z powodu ostatnich wydarzeń, a nie na przekór im, znalazłam się w tym miejscu. Upiłam się i byłam o krok od przelecenia gościa, którego ledwie znałam, w eleganckiej i pozornie czystej toalecie ekskluzywnego klubu przylegającego do Hotelu Eventi.

Przeszedł mnie prąd, gdy facet z rozmysłem zaczął pieścić palcami skórę po wewnętrznej stronie moich ud. Co ja, do cholery, wyprawiam? Nie jestem taka. Do tej pory spałam jedynie z dwoma mężczyznami. Wszystkie powody, dla których nie powinnam tego robić, rozplynęły się, gdy zaczął całować mnie po szyi, skubiąc ją delikatnie i sprawiając, że wierciłam się niczym rozchichotana nastolatka.

– Rozsuń nogi – powiedział nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Niski tembr jego głosu miał akcent, którego mój zamroczony umysł nie potrafił nazwać. Mimo to w mojej głowie pojawił się obraz seksownego szkockiego górala z jednego z moich historycznych romansów.

– Ciekawe, jakby to brzmiało, gdyby nazwał mnie dziewczką.

Z jego piersi wyrwał się grzmiący śmiech.

– Dziewczką?

Cholera, powiedziałam to na głos? Wypowiedział to słowo w tak seksowny sposób, że w życiu czegoś takiego nie słyszałam.

Nie miałam czasu na myślenie, szczególnie że opuszkami palców znalazł się u zbiegu moich ud. Cała zapłonęłam, gdy przycisnął je do mojej szparki. Stringi nie stanowiły praktycznie żadnej bariery. Z minuty na minutę byłam coraz bardziej mokra. Powinnam czuć się skrępowana, ale jego ruchy sprawiały, że miałam ochotę błagać go, żeby wziął mnie tak, jak jeszcze nigdy tego nie robiłam.

– Jesteś cała mokra – wymamrotał, po czym ustami miękkimi jak płatki kwiatów dotknął mojego obojczyka. Następnie zaczął wygłodniałe przygryzać kącik moich ust, zostawiając na nim posmak drogiego wina, którym częstowano dzisiaj wszystkich gości – łącznie z tymi na parkiecie, którzy oczekiwali na końcowe odliczanie. Przez chwilę zastanawiałam się, gdzie podziały się nasze kryształowe kieliszki. Mieliśmy je ze sobą, gdy mnie tu przyprowadził.

Myśli uleciały mi z głowy, gdy zręcznie wsunął mi dłoń pod bluzkę. Równie szybko uwolnił z koronkowego stanika moją prawą pierś, jednocześnie wsuwając palec, a może i dwa, głęboko w moje wilgotne wnętrze. Otworzyłam gwałtownie oczy. Kiedy właściwie je zamknęłam?

Gdy zaczął ssać mój sutek, moje pożądanie wzrosło po tysiąckroć. Spojrzałam w dół i dostrzegłam dwa napelnione do połowy kieliszki stojące na podłodze, po czym pod wpływem czystej przyjemności odrzuciłam głowę w tył, uderzając nią w wyłożoną kafelkami ścianę kabiny. Westchnienie, które mi się wymknęło, wcale nie było spowodowane bólem. Rozkosz przerosła wszystkie odczucia po przypadkowym zderzeniu ze ścianą. Wyparowały wszelkie wątpliwości, których nie zdążył stłumić alkohol.

– Tak – powiedziałam błagalnym tonem, potrzebując mocniejszych wrażeń.

– Co „tak”?! – warknął, jakbym była miodem dla kryjącego się w jego wnętrzu wygłodniałego niedźwiedzia.

Wciągnął moją pierś głęboko do ust, cały czas pieszcząc mnie palcami. Potem, jakby odczytując targające mną pragnienia, z wprawą przejechał kciukiem po mojej łechtaczce.

Przytłoczona narastającymi doznaniem poprosiłam:

– Pieprz mnie.

Błaganie było najmniejszym z moich zmartwień – moje ego już dawno zamilkło. Gdy wstrząsnął mną pierwszy orgazm, z moich ust wyrwał się głośny okrzyk. Nieznajomy nie przestawał, kontynuując pieszczoty i przedłużając moją rozkosz. Po wspięciu się na szczyt kolana zrobiły mi się jak z waty. Wysunął palce i chwycił mnie za pośladki jedną ręką, przytrzymując w miejscu.

Cholera, ależ był silny. Choć byłam skrajnie podniecona, uznałam to za niesamowicie seksowne. Wolną ręką odsunął na bok wąski paseczek moich stringów.

– Teraz będę cię pieprzył – oznajmił dobitnie.

Wyswobodził się ze spodni, rozdarł zębami opakowanie prezerwatywy i nałożył ją jednym, płynnym ruchem. Stało

się to tak szybko, że usłyszałam jedynie dźwięk rozrywanego plastiku.

Dopiero później przeszło mi przez myśl, że sądząc po tempie, w jakim to zrobił, na pewno nieraz miewał takie przygody z kobietami.

Wsunął masywne udo między moje nogi, rozsuwając je szeroko i zachęcając, abym objęła nimi jego biodra. Wiedzioną namiętnością spełniłam jego żądanie. Podniósł mnie z podłogi i położył na sobie. Nie miałam nawet czasu, aby pomyśleć, gdy wsunął się we mnie do samego końca. Wciągnęłam gwałtownie powietrze, częściowo pod wpływem przyjemności, a częściowo bólu. Zrobiłam oczy wielkie jak spodki, gdy rozciągnął mnie do granic możliwości. Skarciłam się w duchu za to, że nie zdążyłam mu się dokładniej przyjrzeć. Był zdecydowanie większy od każdego z mężczyzn, z którymi dotychczas byłam.

Nieznajomy zastygł w bezruchu i jęknął przeciągle.

– Rozsuń szerzej nogi. Jesteś tak cholernie ciasna, że zrobię ci krzywdę. – Zrobiłam to, o co prosił, czując, jak wślizguje się jeszcze głębiej. – Właśnie tak, dziewczeczko.

– Ja... ja... – wyjąkałam, gdy zaczął się we mnie rytmicznie poruszać.

Wrażenia były nieporównywalne z niczym innym. Zakonczenia nerwowe w moim ciele dosłownie iskrzyły, gdy z każdym pchnięciem trafiał prosto w mój magiczny guziczek. Robił to tak cudownie, że nie potrafiłam wykrztusić z siebie ani słowa.

W miarę jak doznania narastały, zacisnęłam uda wokół jego talii, wbijając mu w plecy obcasy szpilek. Przycisnęłam mnie do ściany, ale miałam to gdzieś. Szczególnie po orgazmie numer dwa i trzy, po których płynąca w tle dyskretna muzyka zamieniła się w końcowe odliczanie o północy.

Dziesięć. Jego pchnięcia stały się bardziej gorączkowe. *Dziewięć.* Wszedł we mnie ostro i głęboko. *Osiem.* Przycisnął mocno usta do mojej szyi, w miejscu, w którym bił puls, i wnikał we mnie raz za razem. Będę miała siniaki. *Siedem.* Wstrząsnął mną kolejny orgazm. *Sześć.* „Kurwa mać”, szepnął mi do ucha przez zaciśnięte zęby. *Pięć.* Wczepiłam palce w jego włosy, przysuwając jego twarz ku swojej. *Cztery.* Ugryzłam go w dolną wargę, odurzona pożądaniem i desperacją. *Trzy.* Pieprzył mnie tak ostro, że aż uderzałam plecami o ścianę. *Dwa.* Wciągnął do ust moją dolną wargę, po czym przygryzł ją zębami. *Jeden.* Doszedł, przygniatając mnie do ściany ostatnim, mocarnym pchnięciem, i po raz ostatni doprowadził mnie na szczyt. Z jego ust wyrwał się gardłowy pomruk. Tak niski i prymitywny, że musiałam sprawdzić, czy nadal miałam do czynienia z człowiekiem.

Szczęśliwego, pieprzonego Nowego Roku.

Przez długą chwilę staliśmy w bezruchu. Żar, który wznieciliśmy, ostygł o wiele za szybko. Wtulaliśmy się w siebie, a obcasy moich szpilek nadal wbijały mu się w plecy. Niestety dla nas obojga, nieznajomy wysunął się ze mnie, a ja rozluźniłam uścisk nóg, pozwalając, aby postawił mnie z powrotem na ziemię. Zjechałam plecami po ścianie, a po chwili moje dziesięciocentymetrowe obcasy uderzyły ze stukotem o podłogę. Mimo takich butów przy moim metrze sześćdziesiąt pięć byłam od niego zdecydowanie niższa.

– O tak, dziewczeczko – powiedział z lekko kpiącym uśmiechem, przypominając mi, że sama poprosiłam, by tak mnie nazywał. – *Szczęśliwego Nowego Roku* – dodał, wytrzymując moje spojrzenie. Oczywiście miał równie zielone, co lasy porastające Szkocję – miejsce, które od zawsze pragnę-

łam zobaczyć. Wpatrując się w nie, z łatwością mogłabym wyobrazić sobie, że jadę bez siodła na koniu, a on mnie ściga. Zacisnęłam mocno uda, pewna, że już sama fantazja sprawi, że spłonę z pożądania.

Mój mózg wybrał ten moment, aby ponownie się włączyć. W ułamku sekundy zastygłam jak sparaliżowana, gdy dotarło do mnie, co przed chwilą zrobiłam. Porządne dziewczyny nie miewają jednorazowych przygód z nieznajomymi. Co pomyślałaby sobie o mnie moja matka? Nie wspominając już o ojcu, który nie do końca pogodził się z moją decyzją o porzuceniu przeze mnie naszej społeczności.

Nie potrafiąc spojrzeć nieznanemu w oczy, zamknęłam własne. Nadal wciął mnie w uścisku masywnych ramion. Odruchowo wygładziłam materiał spodniczki.

– Lubisz sobie pokrzyknąć, co, dziewczeczko? A może zrobiłaś to specjalnie dla mnie?

Otworzyłam gwałtownie oczy, czując, jak moje policzki czerwienieją ze wstydu. Kątem oka dostrzegłam jego wygięte w półuśmiechu usta. Nieznajomy bez namysłu podniósł coś z podłogi – zapewne swój kieliszek – i wyszedł, nie zaszczycając mnie nawet jednym spojrzeniem.

Gdy zostałam sama, myśląc ze wstydem o tym, czego przed chwilą się dopuściłam, wróciłam wspomnieniami do piorunującego wzroku ojca i ostrych słów reprimendy.

„Ubieraj się”, rzekł nieznoszącym sprzeciwu tonem po tym, jak odprawił Turnera.

Mężczyźni już tacy są. To ja wyszłam na grzesznicę, która pomachała mu przed nosem zakazanym owocem. Ojciec odwrócił wzrok, by nie patrzeć, jak zakładam zakrywającą mnie od szyi do stóp suknię, którą zmuszone były nosić kobiety w naszej społeczności.

„Gdyby przyłapał was ktoś inny, zostałabyś napiętnowana albo, co gorsza, ekskomunikowana”, powiedział ojciec z obrzydzeniem w głosie.

Poczułam się pewniej. Nie podobały mi się zasady, według których kobiety były tylko klaczami rozplodowymi, ale nie chciałam też, by patrzył na mnie jak na jedną z tych światowych kobiet, przed którymi mnie ostrzegał.

„Pomyśl tylko o hańbie, którą sprowadzisz na rodzinę i siostry, jeśli on powie o wszystkim swojemu ojcu”.

Nawet przez chwilę nie pomyślałam o siostrach. Jeśli prawda wyjdzie na jaw, zostaną napiętnowane za moje grzechy. Będą miały szczęście, jeśli w ogóle zostaną wybrane na współżony.

„Nie zrobi tego. Kocha mnie”, rzuciłam błagalnym tonem.

„Lepiej módl się, żeby jego rodzina zgodziła się na ślub”.

Powiedziawszy to, ojciec odwrócił się do mnie plecami, lekceważąc mnie w taki sam sposób jak nieznajomy. Nie miało znaczenia, że nie wyszłam za mąż ani że matka pomogła mi uciec. Wybiegając z toalety, nadal czułam się, jakbym miała na piersi wypaloną wielką, szkarłatną literę. Chciałam zwiększyć dystans między mną a moimi grzechami najbardziej, jak się dało.

Jak mogłam pozwolić, żeby nieznajomy kochał się ze mną po zaledwie paru minutach, najwyżej godzinie znajomości?

Rozpaczliwie próbowałam wydostać się z tego miejsca. Musiałam odszukać koleżankę, z którą tu przyszłam – czy też najlepszą przyjaciółkę, która nie zrobiła nic, by powstrzymać mnie przed popełnieniem tego kolosalnego błędu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Po wyjściu z toalety na własnej skórze odczułam, jak bardzo jej drzwi wygłuszały wszelkie dźwięki. Hałas dobiegający z przyjęcia uderzył we mnie niczym potężna fala. O mały włos nie zatoczyłam się do tyłu, ale owładnięta determinacją, aby wydostać się stąd za wszelką cenę, ruszyłam przed siebie. Chwiejąc się lekko na nogach z powodu wypitego alkoholu – albo porządnego rżnięcia – szłam dalej.

Za jedno byłam wdzięczna. W trakcie dokonywania pośpiesznego odwrotu zorientowałam się, że byliśmy jedynymi osobami w toalecie. Prawdopodobnie dlatego, że dochodziła północ.

Po przedarciu się przez oblegające parkiet tłumy w końcu udało mi się odnaleźć Lizzy. Siedziała w tym samym miejscu, w którym ją zostawiłam, przyklejona do faceta, który dosiadł się do niej w tym samym czasie, co nieznajomy do mnie.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy ci faceci nie są przypadkiem przyjaciółmi, ponieważ podeszli do nas od tyłu w dokładnie tym samym momencie, gdy tańczyłyśmy razem, mocno wstawione, robiąc niezłe *show*.

Wcześniej spojrzałam na gościa jedynie przelotnie, odwracając się w stronę swojego boga seksu. Teraz, gdy lepiej mu się przyjrzałam, przekonałam się, że towarzysz Lizzy jest wyjątkowo atrakcyjny i nieco wyższy od niej. Miał grzywę ciemnoblonde włosów i seksowny zarost.

Najwyraźniej w trakcie mojej nieobecności wkroczyli na tę samą ścieżkę, co ja. Całując się namiętnie, jak kochankowie, którzy nie widzieli się od wieków, ocierali się o siebie w sposób, który dawał jasno do zrozumienia, że chcieliby znaleźć się w jakimś ustronnym miejscu. Kim jestem, żeby ich oceniać? Moim ustronnym miejscem okazała się kabina toaletowa.

Nie chciałam im przerywać, ale sprawa była szczególnie nagląca. Oprócz tego, że czułam się jak dziwka, musiałam poradzić sobie psychicznie z odrzuceniem. Pewnie byłam najgorszą jednorazową przygodą, jaka mu się w życiu przytrafiła. To samo powiedział Scott, wymieniając powody, dla których mnie zdradził. Ledwie udało mi się powstrzymać mdłości. Musiałam stamtąd wyjść, żeby kompletnie się nie rozsypać.

Gończkowo poklepałam Lizzy po plecach. Moja przyjaciółka odkleiła się nieśpiesznie od towarzysza, który wyglądał jak supermodel. Kto by przypuszczał, że w Nowym Jorku jest tylu gorących singli? Był zabójczo przystojny. *Co ja sobie myślałam?* Zachowałam się jak dziwka.

Lizzy popatrzyła na mnie spod zmrużonych powiek. Znałam to spojrzenie. Nie była zadowolona, że jej przerywam.

– Słuchaj, ja stąd spadam. Albo idziesz ze mną, albo zobaczymy się później – powiedziałam, wspinając się na palce, by dosięgnąć jej ucha.

Lizzy była ode mnie wyższa o dobrych kilka centymetrów, nawet gdy miałam na sobie obcasy.

– Co się stało? – spytała, unosząc ręce w geście poddania i szukając w moich oczach wyjaśnienia.

– Później ci powiem – odparłam, odwracając się i czując nagle, że od puszczenia pawia dzieli mnie zaledwie parę sekund. W głowie miałam natłok wspomnień z przeszło-

ści pomieszanych z doświadczeniami z terażniejszości. Musiałam jak najszybciej opuścić klub i zaczerpnąć świeżego powietrza. Wybiegając, słyszałam, jak Lizzy woła mnie po imieniu.

Po wyjściu na zewnątrz uderzyło mnie zimne powietrze, a z ust wyleciały mi kłęby pary. Puszyste płatki śniegu tańczyły w powietrzu, gdy podeszłam pośpiesznym krokiem do krawężnika i wyciągnęłam rękę z nadzieją, że jakimś cudem uda mi się złapać o tej porze taksówkę. Skarciłam się w myślach za to, że nie ściągnęłam na telefon aplikacji Ubera, jak to sugerowała Lizzy. Na całe szczęście nie bawiliśmy się na Times Square. Gdy zapatrzyłam się na brudny chodnik, z oczu popłynęły mi łzy. Chciałam osunąć się na kolana, ale zmieniłam zdanie. Ta noc przeszła do historii jako jeden z największych błędów, jakie kiedykolwiek popełniłam.

Wtedy poczułam, że ktoś dotyka mojego ramienia. Odwróciłam się gwałtownie, aby sprawdzić kto to. Westchnęłam z ulgą, gdy okazało się, że to Lizzy. Wyciągnęła przed siebie mój płaszcz, pomagając mi go założyć. To dlatego było mi tak cholernie zimno.

W jej oczach kryło się pytanie. Dlaczego zachowywałam się jak wariatka? Ciekawe, co by powiedziała, gdyby dowiedziała się, co zrobiłam. „Nie ty pierwsza zaliczyłaś jednorazowy numer, wiesz?”. Właśnie tak by powiedziała, a potem wymieniła wszystkich, którzy uznaliby mnie winną całej tej sytuacji.

– Co jest, do cholery, Bails? – zapytała Lizzy, gdy opatuliłam się wełnianym płaszczem.

Wtedy poczułam to ze zdwojoną mocą. Prawdziwy gejzer gotowy do wybuchu. Ten piąty owocowy drink był o jednym drinkiem za dużo. Żółta taksówka, którą próbo-

wałam przywołać, zatrzymała się w chwili, gdy zwymiotowałam całą zawartość żołądka na chodnik, na którym jeszcze niedawno chciałam usiąść. Wymiociny, które buchnęły z moich ust, wylądowały na ziemi, rozbryzgując się dokoła. Bóg jeden wie co jeszcze oprócz drinków zapaskudziło buty moje i Lizzy. Jej szpilki od Jimmy'ego Choo wyglądały na nienadające się do odratowania, ale nie przeszkodziło jej to w przytrzymywaniu mi włosów tak, jak zrobiłaby to wyłącznie najlepsza przyjaciółka.

– Wsiadacie, czy nie? – rozległ się dobiegający zza uchylonej szyby głos.

Taksówkarz wyglądał na niewzruszonego faktem, że właśnie opróżniłam całą zawartość żołądka. Po tym, jak wstrząsnął mną ostatni odruch wymiotny, Lizzy otworzyła drzwi i pomogła mi wejść do środka. Gdy taryfa zaczęła odjeżdżać, popełniłam błąd w postaci obejrzenia się za siebie.

Część mnie miała nadzieję, że właśnie przytrafił mi się najlepszy seks w życiu. Zupełnie jakby los chciał podarować mi pierwszy prezent w tym roku, w drzwiach hotelu pojawił się Pan Seksowny. Ześlizgnęłam się na siedzeniu, zanim zdążył mnie zauważyć.

Jazda powrotna nie powinna być długa, ale ponieważ uczestnicy sylwestrowej imprezy na Times Square szukali innych miejsc, w których mogliby kontynuować świętowanie, ulice były zatłoczone. Podróż taksówką była zabójcza dla mojego buntującego się żołądka. Na każdym zakręcie i najechaniu na wybój walczyłam ze sobą, żeby się nie porzygać.

Gdy w końcu znalazłyśmy się w domu, Lizzy zrobiła mi kubek herbaty imbirowej, o który ogrzałam zmarznięte dłonie. Owinęłam się kocem i siedziałam na fotelu przed gazowym kominkiem, wpatrując się nieobecny wzrokiem w przyjaciółkę.

– Dlaczego musiałyśmy opuścić to niesamowite przyjęcie? – spytała, opierając podbródek o zwiniętą dłoń. Byłam wdzięczna, że nie wyglądała na wkurzoną.

Dodatkowo zapunktowała u mnie za to, że nie próbowała wycisnąć ze mnie odpowiedzi w trakcie jazdy taksówką i zaczęła, aż wzięłam prysznic. Szorowałam się tak zawzięcie, jakbym próbowała zmyć ślady po zatruciu radioaktywnym. Dopiero po tym, jak się przebrałam i umyłam zęby, spytała mnie w końcu, o co chodzi, w typowy dla siebie, miły sposób.

– Uprawiałam seks w toalecie – wypaliłam, z góry wiedząc, jak potoczy się nasza rozmowa.

Siedząca naprzeciwko Lizzy nie zareagowała od razu. Przerzuciła nogi przez oparcie fotela. Z oczami rozszerzonymi ze zdziwienia wychyliła się do przodu, jakby chciała podzielić się jakąś tajemnicą.

– Z facetem, z którym zeszedł z parkietu?

Pokiwałam głową, czując na piersi przygniatający ciężar.

– Jasna cholera, Bails. Jak było? Miałś orgazm?

Mogłam się po niej spodziewać, że będzie chciała usłyszeć wszystkie szczegóły.

– Nie o to chodzi! – krzyknęłam, czując pod powiekami ukłucie łez z powodu moich niechlubnych wyborów. – Uprawiałam seks z facetem, którego nawet nie znam.

Przewracając oczami i machając lekceważąco ręką, stwierdziła:

– Bails, zasługujesz na porządne bzykanko. Opowiadaj. Było dobrze?

Nie potrafiąc okłamać najlepszej przyjaciółki, zamilkłam na chwilę. Jak było? Tak bardzo przepełniał mnie żal i poczucie winy, że do tej pory nie zastanawiałam się nad tym pytaniem.

– Fantastycznie – wyszeptalam, przyznajac to nie tylko przed nia, ale i przed soba.

– To w czym, kurwa, problem? – spytala, smiejac sie pod nosem. Z minuty na minute ogarniala mnie coraz wieksza irytacja. Zaczalam podnosić się z fotela.

Lizy nie miala pojecia o bagazu, który dzwigalam na barkach. Zasady dotyczace zachowania, które zostaly mi wbite do glowy, nie zniknely po tym, jak odeslam z naszej spolecznosci. Odegraly znaczącą rolę w kazdej podjętej przeze mnie decyzji, nawet dlugo po odejsciu.

– Bails, poczekaj. Niepotrzebnie się przejmujesz. Zasługujesz na to po tym wszystkim, przez co przeslaś przez tego dupka Scotta. Założę się, że przez trzy lata waszego związku ani razu nie doprowadził cię do orgazmu.

Wspomnienie Scotta powinno było wywołać ukłucie łez pod powiekami. Przecież go kochałam, prawda? Mimo to poczułam jedynie, jak ogarnia mnie odrętwienie. Może tak naprawdę nigdy go nie kochałam. Czy to możliwe, że trwałam w tym związku dlatego, że tak mnie wychowano?

Słowa Lizy utkwiły mi głęboko w pamięci. Przez chwilę ciekawość wzięła górę nad sumieniem. Czy Scott kiedykolwiek doprowadził mnie do orgazmu? To pytanie było wręcz niedorzeczne. Byliśmy ze sobą bardzo długo. Nasze życie intymne wydawało się w porządku. Bo było, prawda? Chyba nadal byłam zbyt pijana, bo nie mogłam przypomnieć sobie szczegółów.

Myślenie o seksie sprawiło, że wróciłam wspomnieniami do spotkania z bezimiennym nieznajomym. Było przypomnieniem faktu, że powinnam nosić na piersi szkarłatną literę „D” oznaczającą dziwkę.

Co ja najlepszego zrobiłam?

Wszystko zaczęło się na parkiecie. Przez niego rozgorzały we mnie namiętne, erotyczne fantazje. Pomimo wzrostu jego ciało idealnie pasowało do mojego. Ocierał się o mnie i poruszał w taki sposób, że wzbudziło to we mnie przyływ żądz. Prawie nie musiał mnie dotykać, żebym zapłonęła z pożądania. Wszystkie doznania, które we mnie rozniecił, powędrowały prosto między moje nogi. Kiedy mną zawładnęły, musiał to zauważyć. W jego oczach również płonęła żądza.

Wtedy wziął mnie za rękę i zabrał z parkietu. Poszłam chętnie, skuszona obietnicą tego, co miało za chwilę nastąpić. Miałam trzy albo nawet cztery orgazmy. Ze Scottem nigdy nie miałam wielokrotnych orgazmów. Tego jednego byłam pewna.

– Bails... – Miałam wrażenie, jakby ktoś mnie wzywał z oddali. – Bailey!

Wrzask Lizzy wyrwał mnie z zamyślenia. Przystałam obracać na palcu prawej dłoni pierścionek, którego nigdy nie zdejmowałam. Lizzy rzadko używała mojego pełnego imienia, więc uniosłam głowę, czując, jak policzki oblewa mi rumieniec. Rozciągnęła usta w przebiegłym uśmiešku.

– Opowiadaj wszystko ze szczegółami, bo inaczej wykopię cię z mieszkania.

Nie miałam dokąd pójść, przynajmniej nie teraz. Wiedziałam, że i tak by tego nie zrobiła, ale zdradziłam jej cały przebieg dzisiejszego zajścia, chcąc się wreszcie przed kimś wygadać. Może wtedy ciężar, który przygniata mi pierś, zniknie. Przecież i tak już nigdy nie spotkam tego faceta.

– O kurwa, to było niezłe – powiedziała Lizzy. – Z tego, co zdążyłam zauważyć, był naprawdę przystojny.

Niezaprzeczalnie przystojny. Pozostałe kobiety w klubie patrzyły na mnie z zazdrością, co tylko umocniło mnie

w przekonaniu, że powinnam dać się ponieść grzesznym doznaniom.

– Seksowny czy nie, mam nadzieję, że już nigdy go nie spotkam – przyznałam, czując, jak policzki nadal płoną mi ze wstydu.

Lizzy była moją przyjaciółką, ale nie miałam w zwyczaju rozpowiadać na prawo i lewo szczegółów swoich podbojów, szczególnie jeśli chodziło o seks. Opowiedziałam jej jedynie o moim pierwszym razie ze Scottem. Po wysłuchaniu całej historii Lizzy w mgnieniu oka uznała, że to było nudne i od tamtej pory nie pytała o nasze życie intymne.

Lizzy zacisnęła usta w charakterystyczny dla siebie sposób.

– Bails, nie masz się czego wstydzić. Przecież nie przeleciałaś go sama. Do tanga trzeba dwojga.

Miała rację, ale nie tak zostałam wychowana. Nie znała całej prawdy o separatystycznej społeczności, w której dorastałam. Nasze życie było oparte na tradycyjnych, religijnych wartościach. Kobiety miały być tak czyste i niewinne jak pierwszy śnieg. Seks przedmałżeński był niedopuszczalny. Pozbawieni nowoczesnych technologii nie potrafiliśmy sobie wyobrazić, że życie mogłoby wyglądać inaczej. Lizzy nigdy w pełni nie zrozumiałaaby losu, przed którym uciekłam.

Potałam palcem pierścionek, który był dla mnie zarówno źródłem pociechy, jak i bólu. Symbolizował przeszłość, z którą nie do końca potrafiłam się rozstać.

– Pewnie myśli, że jestem dziwką.

Znowu to słowo. Ukryłam twarz w dłoniach. Niech szlag trafi moje dzieciństwo, w trakcie którego bardziej przejmowałam się tym, co powie o mnie jakiś mężczyzna, niż własnymi uczuciami.

– Kogo to obchodzi? Zaliczyłaś świetny numerek w noc, która miała być twoją nocą poślubną. Można powiedzieć, że pieprząc tego faceta, wyruchałaś Scotta.

Moja noc poślubna. Gdybym nie zostawiła Scotta kilka tygodni temu, to byłaby moja noc poślubna.

Lizzy parsknęła śmiechem zadowolona z własnego żartu. Gdybyśmy rozmawiały o kimś innym, to mogłoby to być całkiem zabawne. Ale chodziło o mnie. Nie powinnam była się tak zachować.

– Idę do łóżka – powiedziałam, wstając z fotela. Musiałam to odespać.

Lizzy była dobrą przyjaciółką i wiedziała, kiedy odpuścić.

– Dobranoc, Bails. Nie zapomnij o randce z facetem, z którym umówiła cię na jutro moja mama.

Jęknęłam pod nosem i przewróciłam oczami. Wybranie się na randkę było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę. Dostrzegając moje poirytowanie, Lizzy zaśmiała się ponownie. Poszłam do sypialni, która stała się moim tymczasowym lokum, a przynajmniej do chwili, aż nie znajdę własnego mieszkania, bo Scott zajął nasz niedoszły dom, i to z kobietą, z którą mnie zdradził.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kalen

Gdy sięgnąłem po plik banknotów, żeby zapłacić rachunek, palcami otarłem się o skrawek jedwabiu, który wepchnąłem do kieszeni, gdy opuściłem toaletę. Ten nagły impuls sprawił mnie w zaskoczenie. Nie potrzebowałem żadnej pamiątki po seksownym rudzielcu. Mimo to w moich myślach pojawiło się wspomnienie jej odrzuconej do tyłu głowy. Czując, jak kutas zaczyna mi stawać, szybko je od siebie odpędziłem. Była jednorazową przygodą, niczym więcej.

– Witaj, bracie.

Czyjeś słowa rozproszyły moje myśli. Poczułem na plecach dotknięcie ciężkiej dłoni i odwróciłem się, by stanąć twarzą w twarz z właścicielem głosu.

– Connor – przywitałem się z bratem, gdy długonoga blondynka i krągła brunetka zajęły miejsca u jego boku.

– Zostajesz? – zapytał, unosząc brwi i zerkając wymownie w stronę towarzyszek.

Uczepione jego ramion kobiety zachichotały, a jedna z nich spojrzała na moje krocze tak wymownie, jakby widziała, co znajduje się pod materiałem moich spodni.

– Tak – odparłem.

Obie kobiety były atrakcyjne, ale sprawiały wrażenie, jakby można je było kupić, podobnie zresztą jak szkocką, którą wcześniej piłem. Nie płaciłem za seks. Connor też

nie, ale on nie był tak wybredny w wybieraniu łózkowych partnerek jak ja.

– Ostatni drink i zamykamy rachunek – rzuciłem do barmana. Zapunktował u mnie tym, że kiwnął głową i nie każał się powtórzyć, jak większość Amerykanów.

Na szczęście, kiedy się odwróciłem, Connor był już sam. Najwyraźniej kobiety zrozumiały aluzję i wyszły.

– Zaprosiłem cię tu, żebyś się trochę zabawił, a nie zachowywał jak palant.

Jego amerykański akcent nie pasował do typowo angielskiego słowa „wanker”, oznaczającego palanta i idiotę. Postanowiłem, że go zignoruję. Connor stanął obok mnie przy barze.

– Co, jakaś cipka zawróciła ci w głowie? – Zaśmiał się.

Tak dobrał słowa, że rzuciłem mu mordercze spojrzenie. Znał mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, kiedy ma sobie darować.

– Widziałem cię wcześniej z jakąś seksowną, rudowłosą panną. Spłoszyłeś ją?

– A gdzie się podziało twoje towarzystwo? – zapytałem oschłym tonem, nie odpowiadając na jego pytanie.

– Poszło sobie. Jedna była dla mnie, a druga dla ciebie, ale je też udało ci się odstraszyć.

Odwróciłem się, by uniknąć jego badawczego spojrzenia. Barman podszedł do mnie z butelką szkockiej Lagavulin i nalał mi kolejną porcję. Wychyliłem ją na raz, po czym położyłem na ladzie dwie pięćdziesiątki, tuż obok pustejszklanki. Connor przyglądał mi się zagadkowo.

– Wracam do domu – oznajmiłem, uznając, że na dzisiaj wystarczy.

Kątem oka dostrzegłem, jak blondynka, która była towarzyszką rudowłosej, pędzi w stronę drzwi. Przeniósłem spojrzenie na brata. Connor zacisnął usta w wąską kreskę.

– Jeszcze trochę i zaczniesz chodzić w kapciach – powiedział, celując we mnie palcem.

– Niektórzy z nas muszą rano pracować – odparłem, odchodząc od baru.

– Przecież pracuję – stwierdził, szczerząc w uśmiechu wszystkie zęby.

– Ty się bawisz. Nie każdego stać na taki przywilej.

Connor wciąż nie przestawał się uśmiechać, gdy odwracałem się do niego plecami. Nie poszedł za mną. Udałem się na zewnątrz, wcześniej informując o powrocie mojego kierowcę.

Przystanąłem na chwilę w drzwiach, gdzie powitały mnie spadające z nocnego nieba płatki śniegu. Przypomniały mi o domu i o wszystkim, co zostawiłem. Jeśli chciałem stworzyć imperium, musiałem pilnować swoich interesów. Jutro miały rozpocząć się negocjacje w sprawie pewnej umowy. Na myśl o niej uśmiechnąłem się do siebie. Miałem dziwne przeczucie, że sala konferencyjna to ostatnie miejsce, w którym mogłoby dojść do jej podpisania.